



ŁUKASZ WARZECHA

Teatralne połajanki, okazjonalne kontrole

PISZE PUBLICYSTA O NADUŻYCIACH POLICJANTÓW •A10



Komentarz „Rzeczpospolitej”

Groźniejsze od prawdy są skrywane prawdy

TOMASZ WRÓBLEWSKI

Zwłoka, brak wyjaśnień czy ogłoszenia nawet najtrudniejszych do zinterpretowania faktów otwierają drogę do najgorszego scenariusza wydarzeń. Falszywych interpretacji, manipulacji opinią publiczną i trudnych do przewidzenia reakcji społecznych. Dzisiejsza czołówka „Rzeczpospolitej” nigdy nie ukazałaby się bez wcześniejszego potwierdzenia tych informacji, zarówno u osób znających szczegóły śledztwa, jak i wysokich urzędników w kraju. W tym tych, którzy apelowali do naszego poczucia odpowiedzialności za państwo i sugerowali zwłokę.

Jesteśmy oczywiście w pełni świadomi wagi ustaleń prokuratorów i potencjalnych konsekwencji dla naszej sceny politycznej, a może nawet relacji międzynarodowych. Ale właśnie z poczucia odpowiedzialności podjęliśmy decyzję o przekazaniu opinii publicznej wszystkiego, co udało nam się potwierdzić i co w naszym przekonaniu natychmiast powinno zostać nagłośnione. Nie, żeby rozpałać emocje i wzajemne antagonizmy, ale właśnie po to, żeby uniknąć eksplozji podejrzeń i móc zacząć to wszystko sobie wspólnie jeszcze raz układać od nowa.

Chcemy wierzyć, że istnieje wytłumaczenie, które ostudzi emocje i odsunie od nas kolejne spiskowe teorie. To mogą być nowe wyniki testów,

które pokażą, że to jednak wojenne skażenia, że ślady, które znalazły się wewnątrz samolotu, w tym na fotelach, nie znajdziemy na szczątkach ofiar. A może to tylko prowokacja rosyjskich służb, które podrzuciły śledczym osad po materiałach wybuchowych. Nie byłby to pierwszy raz, kiedy Moskwa próbuje nas wszystkich ze sobą skłócić.

Im prędzej dojdziemy do prawdy, tym mniejsze będą szkody – polityczne i społeczne. Ten tekst ma jedynie być apelem do wszystkich środowisk, a zwłaszcza do rządzących, żeby odłożyć na bok wzajemne uprzedzenia. Zapomnieć wszystkie impertynencje, wzajemne oskarżenia, podejrzliwości, jakie narosły po obu stronach smoleńskiej barykady. Otwórzmy nowe śledztwo. Jeszcze raz rozpatrzmy wszystkie, ale to wszystkie, możliwe scenariusze zdarzeń. Włącznie z tym najgorszym. Dopuszczając wszystkich możliwych ekspertów.

To dla opozycji może wydać się mało – tylko tyle. Ale dla strony rządowej będzie aż tyle. Przyznanie się do błędu z jednej strony i poczucie odpowiedzialności z drugiej. Uznanie, że wartością nadrzędną jest zachowanie równowagi politycznej. Rządy racji, a nie nienawiści.

•A5

BLOG.RP.PL

Warto walczyć do końca



•AD VOCEM

Dominik Zdort

Wyobraźmy sobie taką sytuację: pijany kierowca po sufo zakrapianej imprezie wsiada do auta i powoduje wypadek, zabija człowieka. Po czym tłumaczy się, że to niespecjalnie, że niechący, przecież, kiedy siedział za kierownicą, nie miał zamiaru zrobić nic złego, chciał tylko dotrzeć do domu... Tak mniej więcej wyglądało tłumaczenie adwokata Nergala, którego pokrętną logikę odrzucił wczoraj Sąd Najwyższy.

Przypomnijmy: Adam Darski, celebryta pozujący na satanistę, podczas koncertu w 2007 r. nazwał Kościół zbrodniczą sektą, a Biblię – kłamliwą księgą. Po czym podarł ją i kartki rozrzucił wśród swoich fanów.

Gdy znalazły się osoby, które uznały, że ten „bohaterki wyczyn” Nergala obraża ich uczucia religijne, obrońca muzyka wymyślił mniej więcej taką linię obrony: artysta nie zamierzał obrazić chrześcijan, kierował swoje słowa tylko do grupy fanów (w domyśle – satanistów), dla których Biblia nie jest żadną wartością. Mówiąc językiem prawniczym: Darski darł Pismo Święte nie „z zamiarem bezpośrednim” (czyli celowo), ale „z zamiarem ewentualnym” (niechący).

Dla antykościelnych środowisk Nergal natychmiast stał się bohaterem, a wielu „pożytecznych idiotów” uznało go za bojownika o wolność słowa. Do frontu obrony muzyka epatującego satanizmem dołączyli niektórzy politycy, doradca

prezydenta, a nawet liberalni duchowni. W takiej atmosferze Sąd Rejonowy w Gdańsku uznał argumentację obrońcy Adama Darskiego i stwierdził, że mówiąc podczas koncertu o Kościele jako o zbrodniczej sekcji Nergal nie zamierzał katolików obrazić.

Na zdrowy rozsądek w tym wywodzie sprzeciw budzi już sama argumentacja – że można drzeć Biblię i wymyślać Kościołowi bez intencji obrażenia chrześcijan. To absurd i trzeba to jasno powiedzieć. I Darski, i jego adwokat, a tym bardziej sędzia gdańskiego Sądu Rejonowego – mówiąc kolokwialnie – „rznął głupa”. Jeden pewnie dla własnego bezpieczeństwa, drugi być może z ideologicznego zaślepienia, a jeszcze inny przypuszczalnie dla pieniędzy.

Oczywiste jest, że współcześni celebryci, aby znaleźć się na pierwszych stronach gazet, chętnie wywołują skandale. Specjalistką jest tu Madonna, która doskonale wie, iż najłatwiej uczynić to, obrażając katolików, bo ci będą głośno krzyczeć, ale nie zrobią nic więcej, podczas gdy żydzi i muzułmanie reagują zazwyczaj nieco bardziej zdecydowanie.

Katolicka opinia publiczna w Polsce, często tak bierna i pozwalająca się upokarzać, tym razem nie odpuściła do końca. Dziś, po orzeczeniu Sądu Najwyższego, widać, że było warto.

•C3

•KOMENTUJE ANDRZEJ KRAUZE

Dorżniętą watahę trzeba będzie dorżnąć ponownie!



Gintrowskiemu zamiast elegii

BLOG.RP.PL



•FELIETON

Robert Mazurek

Powinienem zacząć jakimś okolicznościowym cytałem. Może z „Epitafium dla Sergiusza Jesienina”, którym prawie 40 lat temu zaczynał pan karierę?

„Otwórzcie mi, stróże anieli, błękitne podwoje dni”, czy ten o brzozie wędrowniej, z której i tak zrobią nagrobny krzyż? Nadatłyby się oba. Że strasznie pretensjonalnie? Strasznie, prawda, ale niby jak pisać felieton o Przemysławie Gintrowskim w dniu jego pogrzebu tak, żeby nie było pretensjonalnie i emocjonalnie?

Zaraz skończę pisać i jeszcze zdążę na cmentarz. Elegia, epitafium – niczego takiego nie będzie. Przyniosę jakieś kwiaty. Zresztą, tak naprawdę to jedyna okazja, kiedy można je dać facetowi.

To była potowa lat 80. Późno, ale dopiero wtedy trafiła mi w ręce pańska kasetka. Jakość podła, ale miałem dwukasetowy magnetofon, absolutne szaleństwo, więc przegrywałem kolegom pana, Tośkę Krzysztoń śpiewającą Kryla, Kaczmarek. „Autoportret Witkacego” mną owładnął. Byłem, wstyd przyznać, jak panienka oszalała na widok Beatlesów. Nie musiałem nigdy pisać wierszy, może dlatego, że pan je za mnie zaśpiewał. Pamiętam naszą rozmowę sprzed kilkunastu lat. Mówił pan, że Herbert, że tekstów nie zabraknie do końca życia, że filmy. Ja zdradziłem, że byłem ministrem na pogrzebie ofiar pożaru w szpitalu w Górnej Grupie, tym od „A my nie chcemy uciekać stąd!”. Potem rozmawialiśmy krótko po

jakimś spotkaniu z panem na uniwersytecie, o którego prowadzenie mnie poproszono. I już, i tyle. Nie znaleźmy się, nie przyjaźnił się z pomnikiem. A dla mnie, dla mych kolegów od przegranych, rzucających kasetę pan zawsze był i na zawsze pozostał pomnikiem, głosem pokolenia, uczciwie mówiąc – głosem kilku pokoleń. I tak to już, cholera, jest, że jak nie pretensjonalność, to patos się wdiera, gdy piszę o panu.

Przyznam się na koniec, że przez cały ostatni tydzień słuchałem tylko pana. I nie mogłem, nie mogłem uwierzyć, że to koniec. Co mam powiedzieć prócz „dziękuję”? Że też mam nadzieję, iż coś być musi do cholery za zakrętem? ■

•ROZMOWA

DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

Zgrabne nogi spod spódnicy

•PIOTR SAŁATA, STYLISTA, PROWADZIE W TVN PROGRAM „JAK DOBRZE WYGLĄDAĆ NAGO”

• Dziś Światowy Dzień Spódnicy, czy wiele pań z tej okazji włoży spódnice?

PIOTR SAŁATA: Kobiety odpuściły sobie spódnice, bo spodnie są po prostu wygodniejsze. Kiedy kobieta wkłada spodnie, to nie musi się martwić o to, że wiatr będzie jej podwiewał i będzie jej zimno w nogi. Przy takiej pogodzie, jaką mamy teraz, nawet długie spódnice są niewygodne, bo ciągną się po śniegu i brudzą.

Może to też wina rajstop, które są po prostu strasznie niewygodne...

Z rozmów z kobietami wiem, że niektóre rajstopy wręcz nienawidzą. Jednak jako mężczyzna muszę powiedzieć, że rajstopy pięknie podkreślają zgrabne nogi i naprawdę przyciągają męskie oko. Tak samo jak spódnice czy sukienki, do których kobieta wkłada szpilki. Na światowe wybiegi wracają spódnice: długie, krótkie, wąskie, rozkloszowane, cięte z koła. Każda długość jest modna. Myślę, że panie zainteresowane modą nie zrezygnują z tego elementu garderoby. Kto w końcu ma pokazywać nogi, jeśli nie kobiety?

Co z kobietami, które nie wkładają spódnicy, bo po prostu uważają, że



EAST NEWS/W. GUSZANKA

mają niezgrabne nogi? Czy coś można na to poradzić?

Każdą sprawę trzeba rozpatrywać indywidualnie. Na przykład długie spódnice wydłużają sylwetkę. Jeśli kobieta ma niezgrabne kolana, to może je zakryć odpowiedniej długości spódnicą albo grubymi, ciemnymi rajstopami. Z kolei spódnica rozkloszowana podkreśla kobiece kształty, optycznie powiększa biodra. Dlatego takie spódnice są dobre dla kobiet szczupłych i wysokich. Na specjalne okazje kobiety zostały sobie też sukienki.

Mężczyźni raczej nie odróżniają spódnicy od sukienki, dlaczego?

Sami nie kupują żadnej z tych rzeczy i dlatego nie zwracają na to uwagi. Nazwa nie ma dla nich większego znaczenia. I tak bez względu na nazwę uważają, że kobieta w sukience z dużym dekoltem i szpilkach

wygląda seksowniej niż ta w spodniach.

Jednak w sytuacjach służbowych, biznesowych kobiety wolą ukrywać swoje wdzięki.

To prawda. Bardzo często panie zajmujące się biznesem wybierają garnitury i białe koszule podobne do męskich. Chcą w ten sposób zwrócić uwagę na swój profesjonalizm. Pragną być postrzegane nie jako kobiety, ale jako partnerzy lub poważni konkurenci. Dlatego wybierają ubrania w stylu uniseks.

Narodowy szkocki strój męski to spódnica zwana kiltem. Może kiedyś doczekamy się męskiej, uniwersalnej wersji spódnicy?

Mam nadzieję, że nie. To jednak kobieta powinna pokazywać swoje zgrabne nogi. **Sufrażystki, które wywalczyły nam prawo do noszenia spodni, nie byłyby zadowolone z tego, co pan mówi.**

Niewiele dzisiejszych kobiet, zastanawiając się nad tym, czy włożyć spodnie czy spódnice, myśli o tym w kategoriach równouprawnienia. Dominują kwestie komfortu i wygody.

–rozmawiała
Matylda Młocka